











## O G Ł O S Z E N I A.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.

Gwarancyja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materiał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń, Ceny możliwie niskie.

# Fabryka Rowerów

„The white Fleyr“

## Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolice A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(0-22)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w miesiącu październiku 1899 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów, przybyłych do stacyj przeznaczenia po dzień 19 (31) maja 1899 r.; również sprzedawane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanymi, z wymienieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w №№ 50, 51 i 52 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości“.

Ogłoszenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na wszystkich stacjach wysyłających i odbierających. (3-1)

**FABRYCZNY SKŁAD  
VILLEROY & BOCH**  
w WARSZAWIE  
30 Grzybowska 30

Wielki skład wyrobów fajansowych i kryształowych. Hurtowo i detalicznie.

**SPECJALNOŚĆ:**  
Serwisy stołowe i do kawy, z deseniami zwiebelmuster i sachsmuster,  
Majolika ze Schwarzwaldu,  
Majolika z Drezna,  
Kamienne wyroby z Mettlach,  
Kuchenne naczynia z Luksemburga,  
Kryształowe wyroby z Wadgassen,  
Artykuły wodociągowe,  
Podwójnie mocne naczynia dla pp. restauratorów,  
Zwierzęta legendowe z majoliki.

(3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t.  
**HONOR KOBIECY.**

## Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt zawiadomić Członków, iż w dniu 19 (31) lipca 1899 r. o godzinie 6 po południu w sali miejscowego teatru, odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Ogólne, którego celem będzie:

- 1) Wybór jednego Członka Zarządu w miejsce zgasłego w dniu 25 czerwca (7 lipca) r. b. Feliksa Jędrzejewicza Prezesa Zarządu.
- 2) Wybór jednego Członka Rady.
- 3) Powiększenie liczby Członków Rady z 9 do 12.
- 4) Powiększenie liczby Członków Komitetu dyskontowego z 9 do 12.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie, gdyby Zebranie nie przyszło do skutku, drugie odbędzie się we dwa tygodnie później, to jest w dniu 2 (14) sierpnia 1899, którego postanowienia będą miały moc prawnie obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych osób.

Za Prezesa Zarządu

Prezes Rady **Kleyna Dobrosław**.  
Dyrektor **Rudnicki Henryk**.

(1-1)

## D-r med. Wiktor Sokołowski

specjalista w chorobach skórnych i płciowych. Wrocław. Schweidnitz. Stadtgraben 23 ptr. (4-1)

Panie, panny, przyjeżdżające do **Warszawy** na dłużej lub krócej, znajdują mieszkanie z całodziennym utrzymaniem u **Stanisławy Bronikowskiej**. **Bracka 23.** (7-3-2)

## Duży stół

dębowy w dobrym zupełnie stanie za rb. 25, oraz szafa za rb. 15 — do sprzedania. Wiadomość w księgarni p. f. „F. Jędrzejewicz“. (3-1)

## Zginał weksel (3-1)

na rubli sto, wydany 1 (13) lipca 1899 roku, przez Władysława Kępińskiego na zlecenie Felicyjana Kępińskiego i przez tegoż ostatniego in blanco podpisany, z terminem płatności d. 1 (13) października 1899 r. Upraszam znalazcę o zwrot, pod zagrożeniem odpowiedzialności karnej za puszczenie w kurs. **Władysław Kępiński.**

## Warszawska Szkoła Dentystyczna J. L. James-Levy

egzystuje od 20 września 1891 r. Przyjmuje zapisy nowowstępujących. Programy na żądanie bezpłatnie. (WBO. 4303) (3-2)

## POTRZEBNE MIESZKANIE

złożone z 3 lub 4 pokoi i kuchnią przy ulicy „Petersburgskiej“, lub w jej pobliżu, dla rodziny mającej się sprowadzić do Piotrkowa. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia“. (4-4)

## 1,000 RUBLI (5-3)

jest do wypożyczenia na 1 numer hypoteki w Radomsku, lub na 1-y numer po Towarzystwie Kredytowym w Piotrkowie. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia“ pod lit. H.

## Ziemi 5-10 morgów

z kawałkiem lasu, poszukuję w okolicy suchej, blisko kolei i wody. Oferty szczegółowe: Warszawa, Wspólna 42, m. J. Schönfeld. (WBO.) (2-1) 4515

## ROWER DAMSKI

zagraniczny w zupełnie dobrym stanie, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość u pana Zatajewicza, dom Skińskiego, ul. pocztowa. (2-2)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

temi myślaniami potęgającymi się w ciszy nocnej, odbiegł ją zupelnie. Myśl zwyciężyła fizyczne potrzeby ciała i miłości da dziewczyna oparta na poduszce, szeroko otwartymi oczyma, jakby w przerażeniu, w pustą parzysta przeszeń, gdy nagle lekkie pukanie do drzwi nią wstrząsnęło.

— Kto tam? zapytała drżąc głębia.

— To ja, Julijusz. Otworzył drzwi i wszedł dalej.

— Nie bój się, mówi półgłosem, nikt nie zobaczy, śpią wszyscy. Musiałem przyjść, by przed jutrem rozmówić się z tobą. Nie bój się mnie, raz jeszcze powtarzam. Jutro musisz się zdecydować, musisz dać odpowiedź. Jeżeli tylko dlatego, by uciec przedemną, przystajesz na to małżeństwo, błągam cie nie czyni tego, niepotrzebnie! Przysięgam, że cie uszanuję, że miłość moją stłumię, tylko nie odchodź, nie odjeżdżaj! Jeżeli jednak kochasz mię tak, jak ja ciebie kocham, jeżeli tylko przy mnie możesz być szczęśliwą, powiedz słowo a porzucę wszystko, porwę cie i ucieknęmy daleko, gdzie nikt naszego szczęścia podpatrywać nie będzie.

Powiedz, chcesz?

Był bład jak śmierć zadając to pytanie, a jednak mówił dalej:

— Oto zadosyć uczynienie jakcie ci daje; nie więc nie jestem dać w możności. Gdybym się zabili, śmierć moja byłaby bezużyteczną, oharą, a rozwód jest zawsze niemoralnością. Powiedz, kiedy mamy wyjechać? Jutro? dziś? tej nocy jeszcze? Należę do ciebie, rozkazuj!

Pa pogarda wszelkich praw wzruszyła ją bardzo. Przez chwilę dumna była z tak silnej miłości, lecz w tejże prawie chwili przytomniejąc, wyszeptala:

— 77 —

nad nią spełnić ofiarą, a nawet szlachetnie sama ją przyspieszyć postanowiła.

— Kocham cię bardzo!—mówiła tymczasem Helena sciskając ją; teraz jeszcze należysz do mnie, tylko do mnie!

— I ja cię kocham serdecznie! odpowiedziała tułając się do niej, a potem nagle:

— Gdzie jest pan Simpre? Idę do niego, tak będzie najlepiej.

I oto już jest na dole, stoi naprzeciwko nieprzyjaciela i mówi z zadziwiającym ją samą spokojem.

— Kuzynka mówiła mi, że pan chcesz widzieć się ze mną—oto jestem. Ryszard natychmiast zaczął opowiadać o szacunku i miłości jaką ma ku niej, o swych pragnieniach i nadziejach, językiem, jaki zwykle przybierają mężczyźni, by wzruszyć, a następnie zwyciężyć kobietę.

Maryja nie odpowiadała. Słuchała, dziwiąc się, że te słowa tak zimno w jej uszach brzmiały, że przerażały ją prawie. Słuchała, nie jak niewinne dziewczę, które nie rozumiejąc czego chcą od niej, ślepo przyjmuje projektowane małżeństwo, lecz jak kobieta pojmująca miłość i rozumiejąca mężczyznę. Wiedziała, że po czułych słowach, po błagalnych uśmiechach, po nieśmiałyh rąk uściśnieniach, nagle nadejdzie moment, w którym mężczyzna nie uszanuje nic, w którym druzgocze, łamie, porywa w namiętym szale, oczekiwanym a może i upragnionym nawet przez kobietę, jeżeli kocha, lecz pogardzonym i przeklętym jeżeli miłość za ten czyn brutalny przebaczenia nie daje. I nagle Maryja ujrzała tego człowieka swym mężem, oczyma

— 80 —

— Nocy tej Maryja prawie zasnąć nie mogła. Późno już bardzo poszła do łóżka, lecz sen odpędzony pon-

## IX.

wego szczęścia.

— Nie mam nic do powiedzenia! odparł,—lecz wzruszony łagodnymi słowami żony, przyciągnął ją do siebie i ucałował gorąco czoło jej, którą zdradzał od dawna sercem, myślą i pragnieniami, poczem szybko wybiegł z pokoju. Gdyby śmiał mówić, byłby wyznał, że ten pocałunek, te słowa miłomownej szczerości, były objawem wyrzutów sumienia, były rozpaczczą rozwojonej jego natury, owładniętej teraz zgnębą namięt-nością, oddalającej go coraz bardziej od cichego domo-

— Nie, mój drogi mężu, podjęła poważnie Helena,

nie jesteś zły, lecz jakimś przestoczonym. Jeżeli cię-

pisz, jeżeli masz jakąś nrazę do mnie, wypowiedz ją,

to sam jak niedobrym jestem.

— Do wszystkiego jest ziemia na świecie, do serce ci szczerę, na jakie zasługujesz, lecz nie mogę; czuję

się. Dlaczego się to skobczyło?

— A więc czemu nie mam teraz nad tobą żadnego

wpływu? czemu uciekasz odemnie, zamykasz się w tem

jakieś niezrozumiałem cierpieniu? Dawniej myśli twoje

naleszły do mnie, mówiłeś mi wszystko, miłość nasza

wzmocniła przyjaźnią, dawała nam niezrównane szczę-

ście. Dlaczego się to skobczyło?

— Mylisz się, kocham cię zawsze!

— 76 —

Milczał więc, a nawet o ile mógł usuwał się z domu, tembardziej, że i młoda dziewczyna większą część dnia w swoim pokoju spędzała. Pewnego jednak popobiedzia nagle znaleźli się sami i Julijusz nie mogąc zapanować nad sobą, szybko zbliżył się do niej, pytając z cicha.

— A więc prawdopodobnie powiesz: tak?

Ona nie podnosząc oczu od książki, którą czytała:

— Bardzo być może—odrzekła.

— Oh!—westchnął tylko, zadrżawszy jakby pod powiewem mroźnego tchnienia.

Spojrzała na niego. Był tak bladym, że uczuła litość nad nim; zrozumiała, że jeśli długo będzie musiała patrzeć na jego boleść, rzuci mu się na szyję, obsypie pocałunkami i żadna siła już ich nie rozłączy. A jednocześnie żalowała, że jeszcze nie dała słowa Ryszardowi, że on jeszcze nie ma prawa unieść ją ztąd, usunąć z pod tych okrutnych męczarni. Znalazła jednak siłę by odpowiedzieć.

— Za to, co teraz uczynię, podziękujesz mi kiedyś.

— Ależ to straszne co chcesz uczynić—odparł blednąc jeszcze bardziej. W tej chwili weszła Helena z listem w ręku.

— Oto list od Ryszarda do mnie. Możesz przeczytać.

Maryja wzięła papier do ręki, a choć litery mieniły się przed jej oczami, czytała:

— Pani! Wczoraj dopiero dowiedziałem się o wyjawieniu mej tajemnicy przed paniami. Dziś czytam list, ukazujący mi tak długą niepewność. Czy nie

Wyszła. Helena siadła przy biurku i przestała panna Simpré parę słów odpowiedzieć, poczem zadzwoniła i oddała list służącemu. Gdy się drzwi za nim zamknęły Julijusz zapytał nagle.

— A zatem tu o jakis duży zakład chodzi?

— Jaki?

— No tak. Zatożyłaś się z kims, by w oznaczonym czasie, Maryję, bądź co bądź, za mąż wydać.

— A ty chcesz by starą panną została?

— Bynajmniej.

— Ona popatrzała mu prosto w oczy.

— Posłuchaj mnie uważnie Julijuszu: nie rozumiem co się z tobą dzieje; czy to zazdrość, czy obrzydliwy egoizm kieruje twoim sercem; w każdym razie ja czynię dobrze nusiwając ją ziąd i nie szanując twóich uczuć. Jeżeli pannę Simpré masz coś ważnego do zarzucenia, powiedz; jeżeli zaś nie, proszę cię nie używaj swego wpływu, by dzieweczynę ku niemu zniechęcić.

— Chcesz z tego zrobić odrzucający dramat? — Być może; taka już moja natura. Czy nie więcej nie masz mi do powiedzenia?

— Nie, nie więcej.

— Julijuszu, ty mię już nie kochasz!

— On oparty obiema rękami na stole, z głową zwieszoną, stał z sobą walcąc, by nie wybuchnąć, by nie wyznać głośno swej występnej miłości i nie poskarzyć się na mgczarnie, jakie znosił. Otrzeźwił go łagodny głos żony! przypomnił mu nagie, czem ta dobra, piękna kobieta, teraz zamieczywana, była dotąd dla niego; i zdjęty wielkiem niezaniem miłości odpowiedział:

— 75 —

uznaje pani za stosowne, abym osobiście przyszedł bronić mej sprawy? Proszę jak o najwyższą łaskę, o pozwolenie przybycia jutro do jej domu i o naznaczenie mi godziny przyjęcia. W nadziei otrzymania pomyślniej odpowiedzi, kreślę wyrazy najpoddanniejszego uznania i szacunku.

Ryszard Simpré.

— Oto człowiek, któremu bardzo pilno! — wykrzyknął Julijusz ze złością.

— Sądzę jednak — zauważyła Helena, — że jego żądanie jest najzupełniej słuszne, a ty co myślisz Maryjo?

Młoda dziewczyna nie nie odpowiedziała.

— Doprawdy, można z wami głowę stracić! — zawołała pani Flave zniecierpliwiona. — Robię co mogę, by wszystkich zadowolnić, a nikt nie jest zadowolony! Teraz nie mieszam się już do niczego! Gdy się namyślisz, powiesz mi zapewne, co postanowiłaś; tymczasem niech Julijusz na ten list odpowie!

Chciała wyjść z pokoju, lecz Maryja wzruszona jej słowami i obawiając się nowego sam na sam ze szwagrem, zatrzymała ją prawie gwałtem.

— Nie Heleno! proszę, nie gniewaj się; masz najzupełniejszą słusność, on również ma prawo wymagać tego. Niech przyjdzie; tylko to jest sprawa tak ważna, tak delikatna...

Łzy stłumiły jej głos, lecz powstrzymując się, mówiła dalej.

— Niech przyjdzie jutro po południu. Ty z nim się rozmówisz, a później mnie dopomożesz. Teraz idę już do siebie. Dobranoc!

Kilkanaście godzin upłynęło. Deszcz pada od rana, zraszając trawniki gazonów, oplukując gałęzie wiązów i doniczki chryzantemów. Maryja siedzi sama w swoim pokoju, patrząc na kropkę wody powoli ociekającą ze stojącego przed domem powozu, który przed chwilą przywiózł Ryszarda. On jest tam; w salonie, rozmawia z Heleną, mówi jej o swem uczuciu, stanowiącemu, naddając, przepłatając te zwierzenia praktycznymi zwróceniami do przyzwołości. Młoda dziewczyna czuje się chora, wyczerpana nędzą, nie ma siły ani do walki, ani do uzalenia się, jest jak wąż, któremu wszysko jedno: czy wyrok śmierci, czy wolności usłyszy. Podaje się przeznaaczeniu, oto wszysko. A jednak

— Julijuszu! ty mię zabijasz, ty nie wiesz co mówisz! Wyjdz ziąd jaknajprędzej.

— Maryjo! ty nie chcesz zrozumieć jak bardzo cię kocham!

— A ty nie widzisz boleści, jaką mi zadajesz.

— Jaki? Ciępisz dlatego, że chcę wszysko poświęcić, że hamię przysięgę, że z radością przucam wszysko dla ciebie. Abi przyznaj choć tyle, że niewiele znalazł się mężczyzn, którzyby tak bardzo kochali, by to, co ja chcę zrobić, uczynić byli zdolni. Boleść moja jest więkczą niż sądzić możesz. Kocham cię tak bardzo, że chciałbym umrzeć lecz nie masz się czego obawiać dziecię moje, cierpię zanadto. O czemuż tu przyszedłem! Zegnaj mi, bądź zdrowa.

Chciał nścisnąć jej rękę, lecz ona cofnęła swoją, szepcząc niewyraźnie:

— Nie, nie, wychodź!

— 76 —

chciałaby jeszcze zyskać na czasie, chciałaby, by Julijusz się uspokoił, zapomniał, by zamiast jej pożądać, szanować ją zaczął, lecz próżne nadzieje! Ryszard jest tam, prosi o jej rękę, trzeba mu odpowiedzieć dziś, zaraz, za godzinę. A ona spodziewa się czegoś ciągle. Czy może cudu? Szalona!

Drzwi się otwierają, wchodzi Helena.

— Nasza rozmowa z panem Simpré już skończona. Powtórzył to, co mówiła jego matka, pytał czy osobiście ja nie mam mu nic do zarzucenia, prosił o twoją rękę, a teraz pragnie z tobą pomówić. Prosi byś nie odpowiadała ani tak, ani nie, nie rozmówiwszy się się wpierw z nim. Czeka na ciebie.

Maryja słuchając pobladała bardzo; siostra podeszła ku niej i widząc jej wahanie, czule przemówiła:

— Moje kochane dziecko, ty sama nie wiesz czego chcesz. Chciałabym ci pomódz, powiedzieć: „Oto szczęście twoje, bierz je!” lecz sama się boję, sama niepewną jestem, ja, tak dotąd energiczna i prędko się decydująca! Dziś, gdy zbliża się godzina, w której mię możesz opuścić, budzi się we mnie egoistyczne pragnienie zatrzymania cię przy nas na zawsze. „Żyjmy razem i starzejmy się razem siostró moja,“ chciałabym ci powiedzieć, lecz czy ci to da szczęście?.. Umilkła wzruszona, a Maryja pociągnięta temi wzruszającymi słowy, rozczulona, uczuła rozbudzającą się w jej piersi na nowo chęć pozostania prawą i czystą. Przed chwilą myślała o połamaniu wszelkich więzów, o rzuceniu się w przepaść, która, jak myślała, zakończy jej cierpienia, dając pociechę w podzielanej miłości; teraz znów uczuciem Heleny rozrzuwniona, godziła się na mającą się